

Krzysztof Zanussi

Prawda w mediach

Annales. Etyka w życiu gospodarczym 11/2, 191-193

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Krzysztof Zanussi
Zespół Filmowy Tor, Warszawa
e-mail: tor@tor.com.pl

Prawda w mediach

Technika od dawna stwarzała pozory wiarygodności przekazów. Jeśli jakaś wiadomość pochodziła ze źródeł mówionych – jej ciężar zależał od wiarygodności tego, kto wiadomość przekazał i tego, kto ją usłyszał. Jeśli natomiast coś było wydane drukiem stawało się wiarygodne samo przez się.

W szkole dzieciom zwracano uwagę, że niepoprawnie jest mówić, że „w gazecie pisało” albo „w książce pisze”, ale chodziło wyłącznie o gramatyczny brak podmiotu, natomiast sam fakt umieszczenia informacji drukiem nadawał jej dostojeństwa.

Dziś wystarczy popatrzeć na byle kiosk pełen tabloidalnych gazet, żeby zrozumieć, że wiarygodność słowa pisanego jest wątpliwa, tak jak dostęp do druku jest powszechny. Między książką odbitą w drukarce komputera a tą wydaną przez Oxford University Press nie ma widocznej różnicy i tylko *sapienti sat* czym się różni współczesny *samizdat* grafomanów i nawiedzonych od publikacji poważnych gremiów.

Demokratyzacja dostępu do druku i podobna demokratyzacja mediów, poza swoją niewątpliwie pozytywną stroną, niesie także negatywne *novum*. Internet zachęca każdego, by się swobodnie wypowiadał, każdy jest w prawie prowadzić własne blogi i anonimowo komentować wszystko, co zechce. Do każdego zresztą *mass media* zwracają się o opinie nie stawiając uprzednio pytania: Co ty naprawdę wiesz na dany temat? Jaki masz tytuł do posiadania zdania?

W ostatnich tygodniach byłem przepytywany na temat tarczy rakietowej instalowanej w Polsce na podstawie porozumienia mego rządu z rządem Stanów Zjednoczonych. Wokół tarczy wyrosły emocje: zagrożona suwerenność narodowa, naprężone mięśnie twardych negocjatorów, ryzyko złych humorów ze strony naszych sąsiadów, a co za tym idzie zagrożenie naszego bezpieczeństwa a przynajmniej stosunków handlowych.

Jestem dość pilnym czytelnikiem prasy, mam sporą orientację w problematyce międzynarodowej i z całą pewnością w sprawie tarczy wiem, że zdecydowanie nie wiem. Uważam za nieprzyzwoitość wypowiadanie się w sprawie, którą znam z relacji zazwyczaj stronicznych i apelujących do emocji, które są najczęściej złym doradcą. Wydaje mi się, że elementarna przyzwoitość każe milczeć a ewentualne decyzje powierzać tym, których wybrałem, żeby byli mymi reprezentantami. Kto nie brał udziału w wyborach ten, w imię przyzwoitości powinien milczeć przynajmniej do następnych wyborów albo stale.

Niedawno prezydent Francji bardzo nieuprzejmie wyraził żal, że nowo przyjęte do Unii kraje przegapiły szansę, aby milczeć, czyli siedzieć cicho. Prezydent Francji w tej właśnie sprawie dał wyraz czystej arogancji, ale samo powiedzenie warto zapamiętać i w warunkach wolności bez przerwy zadawać sobie pytanie: „Co ja wiem, aby w danej sprawie mieć tytuł do wyrażania mego zdania?”

Rozważania o prawdzie w mediach obracają się zwykle wokół nierzetelności mediów, sprzedajności dziennikarzy, kupczenia prawdą, manipulacji opinią. Dla mnie jest to temat dość jałowy. Dużo więcej wnoszą, moim zdaniem, rozważania na temat odbiorcy prefabrykowanych kłamstw. Czy rzeczywiście jest on zawsze ofiarą? A może tylko udaje ofiarę, a naprawdę po cichu zamawia te zabiegi, na które później się uskarża. Chce być oszukiwany i manipulowany, chce doznawać emocji (najczęściej negatywnych) i stawia je wyżej aniżeli prawdę. Czy odbiorca tabloidów nie widzi, że to na własną prośbę dostaje potwierdzenie tego obrazu świata, który jest projekcją tego, co w nim samym jest najgorsze?

Odbiorca prawdy skażonej jest przede wszystkim winowajcą. Sam chce, by mu serwowano obraz zdarzeń, który potwierdza jego zwierzęce instynkty, udowadnia, że człowiek człowiekowi wilkiem, że pod maską cnoty zawsze kryje się świństwo, że świniami są wszyscy tylko nikt nie chce się przyznać, a dziennikarz tabloidu demaskuje niektórych, aby potwierdzić regułę.

Nie sposób rozmawiać dziś o prawdzie w mediach, czy prawdzie w jakimkolwiek innym rozumieniu, nie odnosząc się do modnego dziś w humanistyce pogromcy marksizmu pod nazwą postmodernizm. To ten właśnie kierunek w swej popularnej postaci sieje lęk przed wszystkimi, którzy głoszą istnienie prawdy obiektywnej albo, co gorsza, absolutnej. To oni przestrzegają, że zwolennicy tej prawdy będą wprowadzać ją siłą, a więc grozi nam totalitaryzm, fundamentalizm i mroczna dyktatura. Zetknąłem się z tym boleśnie wykładając gościnnie przed kilkoma laty na polonistyce w Warszawie. Młodym wybijano z głowy poszukiwanie jakiegokolwiek prawdy na rzecz relatywizmu. W efekcie widziałem przed sobą grono młodych ludzi zagubionych, a więc na swój sposób niebezpiecznych, bo skłonnych do skrajności. To niepewność popycha ludzi do przemocy, kto ma się czego trzymać jest odporniejszy na rozpacz. Z zagubionych rekrutują się często fanatycy. Z poszukujących rzadziej. Ale na to, aby poszukać trzeba wierzyć, że prawda istnieje. Choćby była zawsze niepełna i niedoskonała, w tej postaci, w jakiej potrafimy ją sobie przyswoić.

Na zarzuty, że pewność, wszelka pewność prowadzi do przemocy odpowiadam, że najczęściej jest odwrotnie. To strach i zagubienie popychają ludzi w rejony pewności fałszywej. Kto wierzy, że prawda istnieje może się łatwiej pogodzić z tym, że jej nigdy nie ogarnie.

W niezwykle ważnej debacie, która toczyła się przed paru laty, przeciwstawiano lęk przed fundamentalizmem lękowi przed nihilizmem. W tym ostatnim upatruję większe zagrożenie.

The Truth in Media

Summary

It used to be that if some message came from an oral source, its weight depended on reliability of the one who had transmitted it and on the one who had heard it. If, on the other hand, something was printed it intrinsically became credible. Democratization of access to print and similar democratization of media, apart from its undoubtedly positive side, brings also a negative *novum* – it encourages everyone to speak freely.

It is impossible to talk about truth in media, or truth in any other sense, and not relate to the fashionable nowadays in the humanities the vanquisher of Marxism – called postmodernism. This very movement in its popular form sows the seeds of fear of all who proclaim the existence of objective truth or, what is worse, absolute truth. They caution that the supporters of this truth will introduce it by force, so we are in danger of facing totali-

tarianism, fundamentalism and dark dictatorship. It is uncertainty that drives people to violence. Those who have something to hold on to are more unaffected by despair. The fanatics are often recruited from those who are adrift. Less often from those with a questing mind. But in order to seek one needs to believe that truth exists. Even if it were always incomplete and imperfect in the form in which we are able to assimilate it.

To the charges that every certainty leads to violence, I reply that most frequently it is the opposite. It is fear and feeling adrift that drive people to the false certainty. Whoever believes that truth exists will easier accept that he will never grasp it.

In the very important debate that was conducted some years ago, the fear of fundamentalism was juxtaposed with the fear of nihilism. I see the latter as a greater threat.